

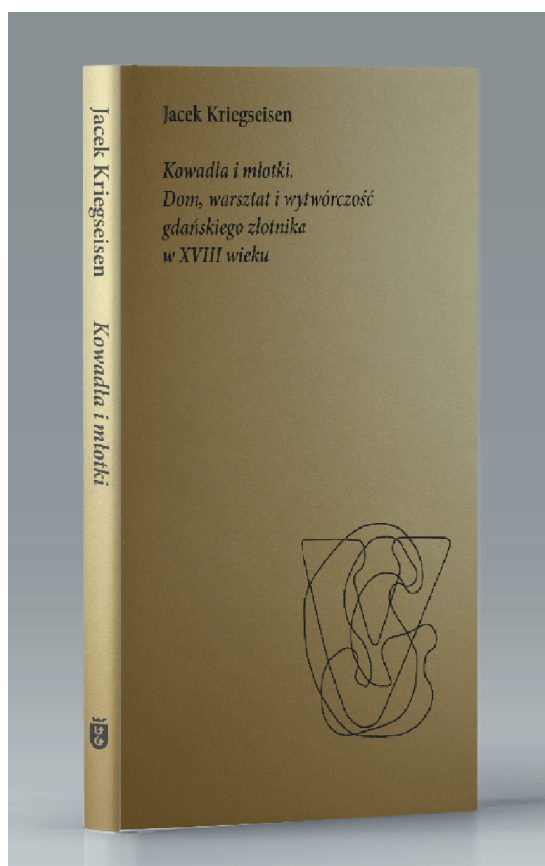
MICHAŁ MYŚLIŃSKI

Kraków, Instytut Sztuki PAN
<https://orcid.org/0000-0001-5977-2142>

*Jacek Kriegseisen, „Kowadła i młotki. Dom, warsztat i wytwórczość gdańskiego złotnika w XVIII wieku”,
Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2021, ISBN: 978-83-8206-376-9,
ss. 147, il. 46, bibliografia, indeks, aneksy*

Książka Jacka Kriegseisena, wydana przed kilkoma miesiącami, jest z wielu powodów szczególna. Zrządzeniem losu jej publikacja nastąpiła już po śmierci Autora – w *Słowie wstępnym II* (s. 7) prof. Małgorzata Omilanowska-Kiljańczyk wspomniała, że książka, której Autor poświęcił kilka lat pracy, została przez niego ukończona 6 lipca 2021 r., o czym z radością powiadomił prof. Omilanowską w telefonicznej rozmowie. Niestety, dziesięć dni później, 15 lipca, Jacek Kriegseisen zmarł, co każe *Kowadła i młotki. Dom, warsztat i wytwórczość gdańskiego złotnika w XVIII wieku* traktować jako dzieło ostatnie, będące siłą rzeczy podsumowaniem zainteresowań, badań i odkryć Autora. O innych zainteresowaniach Jacka Kriegseisena, w tym o rozpoczętych różnych poszukiwaniach i pracach, wspomina jego żona Anna w *Słowie wstępnym I* (s. 5–6).

Głównym powodem, dla którego na publikację tę należy zwrócić szczególną uwagę, jest jednak podjęty w niej temat, sposób jego ujęcia i prezentacji oraz przedstawione wnioski. To, co szczególnie warte jest podkreślenia, to specyficzne, nowatorskie spojrzenie na złotnictwo, niejako z pozycji „warsztatowej”, bo choć Autor nie wprowadza do obiegu naukowego nowych dzieł złotniczych lub ich całych zespołów, nie zmienia dotychczasowych datowań i proveniencji zabytków już znanych, to omawiając działalność warsztatową złotnika gdańskiego w 2. połowie XVIII w., a właściwie w pewien sposób ją rekonstruuje, przedstawia tę profesję jako wymagającą wielkich i specyficznych umiejętności praktycznych (wiedzy Autora w tej dziedzinie dowodzi bibliografia, zestawiona w toku przygotowywania opracowania). Złotnictwo bowiem to sztuka rękodzielnicza, uprawiana w warsztacie wyposażonym w liczne narzędzia wykorzystywane do poszczegól-



nych, trudnych, często wieloetapowych prac, w dodatku oparta na umiejętnościach zazdrośnie chronionych i przekazywanych wyłącznie w toku nauki cechowej. Kolejną przyczyną, dla której publikacja Jacka Kriegseisena odróżnia się od innych opracowań z zakresu historii złotnictwa, jest frapujące odniesienie się do ściśle zdefiniowanego topograficznie domu, sklepu i warsztatu złotnika – komplementarnych

wobec siebie, a nawet przenikających się, słusznie potraktowanych jako swoistego rodzaju „mikrokosmos” wyznaczający czas i przestrzeń pracującego rzemieślnika.

Punktem wyjścia rozważań Jacka Kriegseisena jest zachowany w gdańskim Archiwum Państwowym pośmiertny inwentarz gdańskiego złotnika Simona Gottlieba Ungera, sporządzony w języku niemieckim 10 marca 1763 r.¹ Autor wskazuje przy tym procedurę i konteksty tworzenia tego rodzaju dokumentów wzajemnie powiązanych genetycznie. Pierwszy z nich, podstawowy, zazwyczaj ma charakter spisu z natury (bez wstępnych szacunków wartości), sporządzonego gdy inwentaryzowano wszystkie przedmioty przedstawiające jakąkolwiek wartość materialną, by przyszłych spadkobierców, jak i ewentualnych wierzycieli chronić przed uszczupleniem należnej im części spadku oraz ewentualnie zabezpieczać odzyskanie należnego długu. Drugim był inwentarz całościowy, w którym inwentaryzowane przedmioty grupowano typologicznie z podaną już ich obiektywną wyceną. Inwentarz Simona Gottlieba Ungera podzielono i wyceniono następująco: nieruchomości, gotówka, klejnoty i zegary, wyroby srebrne gotowe, złom srebrny, złoto, narzędzia, wyroby mosiężne i miedziane, cynowe i ołowiane, odzież męska i kobieca, bielizna stołowa i osobista, wyroby z drewna, żelaza, porcelany i szkła, pozostałe sprzęty i bielizna pościelowa; wierzytelności. Wreszcie, gdy była taka potrzeba, tworzone trzeci spis, zawierający dane o kwotach uzyskanych na licytacjach mienia.

Analizowany inwentarz porównany został z innymi, podobnymi dokumentami np. już publikowanym inwentarzem pośmiertnym złotnika Wilhelma Rathsa (zm. 1777), ale przede wszystkim spisami licytacyjnymi majątków gdańskich złotników z lat 1775–1788, publikowanymi w ówczesnej prasie ogłoszeniowej (anonsy te nie obejmowały wyceny przedmiotów wystawianych na licytację, a jedynie powiadamiały o ich rodzaju i liczbie). Traktując spisy jako dowód zasobności warsztatów i sklepów złotniczych, Autor przedstawił wnioski o zakresie działalności niektórych gdańskich złotników, np. konstatując przewagę dzieł jubilerskich nad realizacjami korpusowymi, pominięcie w ogłoszeniach informacji o specjalistycznych narzędziach i wyposażeniu warsztatu, co wskazywałoby na zmianę charakteru działalności z wytwórczej na handlową itp. Warto przy tym dodać, że Jacek Kriegseisen posłużył się dość ciekawym neologizmem „biżuternik” wobec złotników, których spisy licytowanego mienia przyto-

czył (s. 25). Użycie tej nazwy wynikało z chęci dokładnego wskazania produkowanego lub sprzedawanego przez rzemieślnika asortymentu, trzeba bowiem pamiętać, że w zakresie bardzo szeroko rozumianej profesji złotniczej i jubilerskiej określenia zawodowe były różnie rozumiane w zależności od miasta oraz czasu, w których je stosowano. Odwołać się można tutaj do znaczenia słów „jubiler” i „złotnik”, obecnie często traktowanych błędnie jako synonimy. W polskiej terminologii jubilerem nazywano rzemieślnika zajmującego się realizacją dzieł ze złota oraz drogich kamieni, choć i w tym kontekście Jacek Kriegseisen przypomniał, że np. w Augsburgu już od XVI w. nazwa ta oznaczała niemal wyłącznie handlarza wyrobami złotymi i srebrnymi. Większy zamęt budzi nazwa „złotnik”, niejako sugerująca twórcę dzieł ze złota. Trzeba jednak pamiętać, że np. w Krakowie i Warszawie aż do końca XIX w. oznaczała ona niemal wyłącznie twórcę dzieł korpusowych ze srebra. Stąd też brały się różne próby wprowadzania w XX w. (również w opracowaniach naukowych) takich neologizmów, jak „srebrnik” lub nawet „korpusnik”.

Część omawianego inwentarza odnosi się do sfery domowej prywatnej i oficjalnej – wyliczono w nim m.in. sprzęty, bieliznę stołową oraz ubrania własne Simona Gottlieba Ungera i jego żony. Dowodzi to pewnej zasobności złotnika, a tym samym wskazuje na jego powodzenie zawodowe w niespokojnych czasach 2. połowy XVIII w., gdy wojny, epidemie lub inne klęski elementarne powodowały ubożenie społeczeństw, pokój zaś pozwalał na bogacenie się i spokojne życie w dostatku. Analizując ten fragment spisu, Jacek Kriegseisen przedstawia zatem finansową kondycję Ungera, który był człowiekiem dobrze sytuowanym, posiadał bowiem dom przy ulicy Złotników (Goldschmiedegasse), wyceniony w chwili zakupu 16 lutego 1754 r. na 3000 florenów. Porównanie tej wartości z wycenami innych domów złotników gdańskich pozwoliło Autorowi przyjąć, że była to budowla przestronna i w dobrym stanie, nieodlegająca od pozostałych, także i tych stojących przy tej samej ulicy. Domostwo było urządzone dostatnio licznymi wygodnymi meblami, oświetlone kandelabrami i świecznikami, kuchnia była dobrze wyposażona w różnego rodzaju utensylia, a sypialnie – wygodne, z różnoraką pościelą. Simon Gottlieb Unger i jego żona nosili ubrania dobrej jakości i modne, używali zastaw cynowych, szklanych i porcelanowych, zaś życie codzienne umiły im m.in. śpiewy ptaków trzymanyh w klatkach oraz pielęgnacja egzotycznych drzewek rosnących

¹ APG, Akta prezydującego burmistrza, 300, 1/317, s. 51-64. Simon Gottlieb Unger był synem złotnika Gottlieba Ungera; urodził się 2 IX 1715, zmarł 22 XII 1762 r. w wieku 47 lat. Od 1745 r. był mistrzem w gdańskim ce-

chu. Zebrane przez Kriegseisena dane zarówno już publikowane, jak i wynikające z lektury źródeł archiwalnych pozwoliły przedstawić dość szczegółowo drogę kariery Ungera i rozwój jego warsztatu.

w doniczkach. Warto przy tym podkreślić, że inwentarz jednoznacznie dowodzi, że Unger z żoną dbali o higienę osobistą własną oraz domowników.

Te skrupulatnie wycenione liczne meble, sprzęty, tkaniny i odzież, jak i nie mniej liczne drobne przedmioty pozwoliły Jackowi Kriegseisenowi przedstawić słuszny wniosek, że Simon Gottlieb Unger zarabiał na tyle godziwie, by móc posiadać dom i utrzymać rodzinę; całość dobytku po spłacie należności wobec czeladników i służby wyceniono bowiem na ok. 10 000 florenów. Profesja złotnika była zatem w czasie aktywności zawodowej Ungera opłacalna, choć z pewnością borykał się on z różnymi codziennymi problemami.

W grupie inwentaryzowanych mebli znalazły się także te o zdecydowanie handlowo-ekspozycyjnym przeznaczeniu, ale podkreślić należy, że ich identyfikacji jako sprzętów „sklepowych” dokonał Jacek Kriegseisen, ponieważ nie zostały one w żaden szczególny sposób wyodrębnione przez inwentaryzatorów, którzy spisali je wraz z szafkami do przechowywania bielizny bądź żywności, stołami, stolikami czy ławami do spania. Co prawda sama identyfikacja mebli i sprzętów tego rodzaju nie daje możliwości przedstawienia ich wzajemnej dyspozycji przestrzennej, naturalnie zależnej od wielkości i kształtu pomieszczenia pełniącego rolę handlową, pozwala jednak w konfrontacji z innymi przekazami źródłowymi odtworzyć zestaw najważniejszych, a przynajmniej najokazalszych elementów wyposażenia sklepu złotnika gdańskiego. Do mebli sklepowych należały zatem m.in. szafki z przeszkłonymi nadstawkami, służące najpewniej do prezentacji wytwarzanych dzieł złotniczych, ponadto szafka z ołowianymi modelami dzieł, które Unger mógł wykonać na zamówienie, kantorek (zapewne z blatem), służący przede wszystkim do pisania oraz prowadzenia rachunków, przechowywania dokumentów, drobnych kwot, szkiców, rysunków itp., oraz drewniany, solidnie okuty skarbczyk, w którym deponowane były nieco większe sumy pieniędzy, dzieła wykonywane lub już wykonane, zakupiony materiał kruszcowy, srebrny złom itp. Słuszność rozpoznania Jacka Kriegseisena poświadczą obecność w inwentarzu trzech kolejnych specyficznych mebli o funkcjach handlowych: dość dużej lady z licznymi szufladkami i przegródkami (wystawiana w sklepie, blisko wejścia), tzw. szafki kramarskiej, pełniącej tę samą rolę prezentacyjną, lecz nieco mniejszej od lady, wreszcie tabuletu – skrzynki z małymi przegródkami, obnoszonej na odpowiednich pasach i trokach przez wynajętego człowieka lub ucznia wśród przechodniów. Sprzęty te dały Jackowi Krieg-

seisenowi podstawę do przypuszczenia, że sklep Ungera, niejako wzorem innych, miał jeszcze własny sztyl, latarnię do oświetlania wnętrza i szafek z oferowanymi wyrobami (w inwentarzu odnotowana jest latarnia na drążku – być może właśnie sklepową), oraz tzw. węża (nawiązujący do formy kaduceusza specyficzny ekspozytor w postaci gada, który prócz funkcji magiczno-ochronnej służył do prezentacji wyrobów szczególnie godnych uwagi).

Osobnym zespołem przedmiotów poddanych szczególnie wnikliwej interpretacji przez Jacka Kriegseisena jest grupa niemal 300 narzędzi i urządzeń, a wśród nich około 150 różnych młotków, ponad 50 kowadeł oraz kilkadziesiąt innych sprzętów niezbędnych w pracowni złotniczej. Ta część opracowania wymagała od Autora szczególnej uwagi, ponieważ poprawna identyfikacja narzędzi prowadziła do wniosków dotyczących asortymentu wyrobów Ungera, tworzonych tymi właśnie narzędziami. Błędne rozpoznanie prowadziłyby do fałszywych konstatacji o produkcji i ofercie. Pierwszą niedogodnością była kwestia zapisu nazw w inwentarzu – choć większość miała swój źródłosłów właśnie w języku niemieckim, to jednak w XVIII w. nie były one w pełni ustalone, a w dodatku pisarz nieznający profesji złotniczej często zapisywał je fonetycznie lub tak, jak uznał za właściwe. Tu wypada wskazać pewną pominiętą przez Jacka Kriegseisena kwestię – być może uznał On ją za tak oczywistą, że niewartą choćby krótkiego objaśnienia. Mianowicie wszystkie nazwy narzędzi złotniczych wpisane zostały w inwentarzu zgodnie z ówczesną gdańską nomenklaturą cechu złotników – pisarz tworzący inwentarz nie wspominał przecież, że w warsztacie znajdują się młotki, kowadła i „jakieś” narzędzia złotnicze, tylko każde z nich opatrzył właściwą nazwą. To jasne, że tworząc tę część inwentarza pośmiertnego korzystano z pomocy mistrzów złotniczych, zapewne wezwanych przez urząd burmistrza².

Podkreślić zatem należy w tym kontekście to, co jest *de facto* podstawą metodologiczną omawianej publikacji: poprawna interpretacja zapisów inwentarzowych wymagała przede wszystkim dokładnej znajomości lokalnego nazewnictwa przedmiotów użytkowych, narzędzi i sprzętów uwiecznionych w spisie, a także uzupełniającej ją wszechstronnej wiedzy z zakresu historii sztuki użytkowej, kultury materialnej i historii złotnictwa, odnoszącej się do przeznaczenia i sposobów użytkowania wzmiankowanych artefaktów. W tym zakresie wiedza Autora jest pełna – przykładem choćby tytułowe młotki, które w inwentarzu widnieją wyłącznie jako np. „Planir-hamer”, „Fußhamer”, „Treibhamer” i „Kle-

² Byli to najprawdopodobniej Georg Berendt i Johann Jacob Haase II (s. 95).

ine Hamer”, lecz Autor przybliżył ich wygląd i zastosowanie (s. 59–60): „pięć młotków (niem. *Planierhammer* lub *Planhammer*), w polskiej terminologii – planhamer, służących do tzw. planowania, czyli końcowej fazy wyrównywania powierzchni metalu, charakteryzujących się płaskimi lub lekko wypukłymi i idealnie wypolerowanymi płaszczyznami roboczymi (5. *Planir-hamer*)”; „11 młotków o szerokim, podobnym do stopy obuchu (stąd nazwa; niem. *Fuß* – stopa), służących do trybowania i puklowania (11. *Fußhamer*)”; „pięć młotków repuserskich lub czyzlerskich (niem. *Treibhammer*), o jednym zakończeniu płaskim, a drugim wypukłym służącym do pobijania puncyn w procesie repusowania zwanego też trybowaniem (4. *Treib-hamer*; 1. *Treibhamer*)”; „cztery małe, zwykle młotki mogące być przydatne np. do zakuwania kamieni jubilerskich w oprawach (4. *Klein-Hamer*)”.

Tak klarownymi objaśnieniami opatrzone są zresztą wszystkie wpisane w inwentarz, a następnie wzmiankowane w opracowaniu sprzęty domowe i warsztatowe oraz narzędzia złotnicze. Jacek Kriegseisen niemal wszystkie te przedmioty objaśnił opisowo. Nie mógł powołać się na hasła precyzyjnego, przekrojowego chronologicznie i topograficznie polskiego słownika profesji złotniczej i jubilerskiej – taki bowiem nie istnieje, choć kilkakrotnie podejmowano próby jego spisania. Trudność zestawienia takiego słownika polega przede wszystkim na tym, że przy każdym hasle należałoby uwzględnić wszystkie znane źródłowo formy zapisu nazwy danego przedmiotu lub czynności, przypisywane im różne znaczenia, często zależne od czasu i miejsca ich stosowania. Jacek Kriegseisen odwoływał się oczywiście do istniejącej już literatury z tego zakresu, ale książka jego autorstwa również spełnia w pewnej mierze rolę opracowania słownikowego, choć nie został wydzielony w niej taki osobny rozdział. Jest to jednak zrozumiałe – Autor powtarzałby informacje już podane w tekście, a poza tym słownik odnosiłby się niemal wyłącznie do nazewnictwa stosowanego w Gdańsku w 3. ćwierci XVIII w.

Wracając jednak do tej części opracowania, zauważyć trzeba szczególnie nowatorskie podejście Jacka Kriegseisena do analizowanego spisu. Identyfikując wszystkie narzędzia, nie wyliczył ich w porządku, w jakim widnieją w inwentarzu, lecz przedstawił zgodnie z procesem przygotowywania dzieła złotniczego – w takiej kolejności, w jakiej użyłby ich pracujący złotnik. Wskazał zatem najpierw narzędzia niezbędne do topienia szrotu i złomu, następnie stosowane w dalszej obróbce przygotowanego materiału (produkcja blachy lub drutu), później służące do cięcia i wycinania otworów, nadawania kształtu tworzonemu przedmiotowi, opracowywania jego powierzchni, wreszcie re-

alizacji dekoracji oraz ich montowania. To zatem bardzo logiczny i niejako naturalnie uzasadniony system prezentacji technologicznego zasobu warsztatu, choć swoistego rodzaju ciekawostką jest fakt, że wśród inwentaryzowanych sprzętów nie udało się zidentyfikować najważniejszego w warsztacie stołu złotniczego, który został zapewne określony jakimś ogólnym terminem, niepozwalającym na jego bezsporne rozpoznanie.

Rozpoznanie i przedstawienie narzędzi w takim porządku stało się podstawą dalszej interpretacji dokonanej przez Jacka Kriegseisena. Liczba oraz rodzaj narzędzi wskazują, że Unger parął się przede wszystkim produkcją wyrobów korpusowych oraz galanterii stołowej, które stanowiły główny asortyment jego warsztatu i sklepu. W momencie sporządzenia inwentarza w jego domu znajdowały się m.in. gotowe dzieła o łącznej wadze ponad 22 kg, a srebrny złom ważył kolejne 20 kg (wartość zgromadzonego srebra przewyższała dwukrotnie wartość domu złotnika). Konstatację tę potwierdza piętnaście zachowanych i zidentyfikowanych dzieł Ungera – kubki, łyżki, puszek na przybory kosmetyczne lub pełniące funkcję cukiernic, miseczki i talerz, zawieszka na wilkom cechu młynarzy, wreszcie jeden okład obrazu na feretronie (dwa niezachowane dzieła – koszyk i tacka – znane są z przekazów źródłowych i publikacji). Autor, analizując formę i dekoracje wszystkich znanych realizacji Simona Gottlieba Ungera, przedstawia je w ujęciu technologicznym, co dowodzi słuszności jego identyfikacji narzędzi w pracowni, a tym samym tłumaczy zasadność ich obecności w tak wyspecjalizowanym warsztacie.

Jest oczywiste, że publikacja tak ujętego zagadnienia może służyć jako pewien wzorzec dla innych opracowań z zakresu złotnictwa, jak i pokrewnych dziedzin rzemiosła artystycznego oraz sztuki użytkowej, gdzie uważna, rzetelna analiza narzędzi warsztatowych pozwoli stawiać hipotezy o rodzaju podejmowanych zleceń i specjalizacji warsztatowej. Konfrontacja z zachowanymi i zidentyfikowanymi dziełami potwierdza słuszność tak sformułowanej i przedstawionej metody badawczej. O ile bowiem obecność pędzli, farb i sztalug w pracowni artysty pozwala stwierdzić, że zajmował się on malarstwem, o tyle dokładne i rzetelne rozpoznanie rodzajów młotków, kowadeł, imadeł i innych narzędzi w pracowni złotniczej wskazuje, czy rzemieślnik tworzył dzieła korpusowe lub biżuterię, czy produkował prefabrykaty odlewnicze lub wyłącznie zajmował się handlem przedmiotami takiego rodzaju.

Powiedzieć, że dr Jacek Kriegseisen był historykiem sztuki zajmującym się wnikliwie dawnym złotnictwem gdańskim, to tak jakby wszem i wobec ogłosić coś oczywistego. Był On bowiem znawcą i miłośnikiem tego złotnictwa, bez trudu podejmował

analizę form zachowanych dzieł oraz rozwiązywał szczegółowe zagadnienia z zakresu technik stosowanych w profesji złotniczej i jubilerskiej – kwestii trudnych i niechętnie podejmowanych przez historyków sztuki. Swobodnie posługiwał się specyficznym słownictwem warsztatowym; posiadał też umiejętność interpretacji zapisów źródłowych odnoszących się do tej sfery, pozwalającą w tym przypadku np. na odtworzenie zakresu prac złotniczych.

Omawianą książkę Jacek Kriegseisen pisał z myślą o przedstawieniu jej w procedurze habilita-

cyjnej. Wziąwszy zatem pod uwagę jego nowatorskie spojrzenie na jeden z podstawowych aspektów dawnej profesji złotniczej, rzetelną interpretację specyficznego źródła archiwalnego, wymagającą naprawdę olbrzymiej wiedzy „warsztatowej” i prowadzącą do wniosków niebudzących jakichkolwiek zastrzeżeń, jestem przekonany, iż dr. Jackowi Kriegseisenowi stopień doktora habilitowanego zostałby przyznany bezdyskusyjnie.